Nr. 219. Lwów — Wtorek dnia 24 Września. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić z góry [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numery z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składek, doniesienia o nagrodach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie Agencya dzienników Schöttwaldtego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 8.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible] W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo . . . [illegible] tłustym garmondem „ . . 6 h. koresp. prywatne „ . . 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . [illegible] Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: św. Gerarda B. — Teodory
Jutro: św. Kleofasa M. — Autonoma

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 20
Zachód „ „ 5 „ 11

Długość dnia godzin 11 min. 51
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Suma żądań węgierskich.

Jak przystoi huzarom w adwokackich togach — tak węgierskich polityków nazwał Bismark — przygotowali kossuthowcy podczas wakacyj prolog dramatu, który ma dokładnie przypomnieć ową sytuacyę przed półtora rokiem, kiedy-to koalicya sposobami rewolucyjnymi zwalczała gabinet jenerała Fejervary'ego, a wytworzywszy przez to pamiętny zatarg z Koroną, prosto dążyła do zupełnego oderwania się od Austryi. Jak wówczas, tak znowu teraz kossuthowcy, mówiąc o interesach kraju, mają na myśli wyłącznie interesa własnego stronnictwa, które podczas wyborów do Sejmu po reformie wyborczej zdobędzie ogromną większość jedynie w takim razie, jeżeli roznamiętni ogół i natworzy dużo mętnej wody. Taki jest cel nowych żądań, z którem! Węgrzy zjawili się w Wiedniu dla zakończenia układów o ugodę. Zerwanie układów odpowiadało więc ich życzeniom i dlatego Kossuth tak się pośpieszył z oznajmieniem publiczności na dworcu peszteńskim, że oni już rokować nie będą,— niech Austrya, jeżeli chce ugody, do nich się pofatyguje, posypawszy sobie głowę popiołem! Tak p. minister handlu, a wódz kossuthowców odrazu wywlókł politykę na ulicę, a ulica natychmiast zrozumiała, czego od niej się żąda, i odpowiedziała ministrowi okrzykiem: „Wiwat rok 1848-my!“ — rok zbrojnej walki z dynastyą. Po tym wypadku przyszło jednak opamiętanie się, przyszła obawa, ażali nie za daleko odrazu się posunięto — i oto p. Wekerle zaraz wyjechał na wieś, a p. Kossuth zaczął tak niedomagać, iż tylko poufnie mógł w klubie niezawisłości zdać sprawę z przebiegu niepomyślnych układów. Publiczność więc węgierska i austryacka właściwie nie wiedziała, co się stało.

Lecz niebawem wyjaśnił to hr. Apponyi, minister oświaty, który w rokowaniach brał udział, a polityk, mający bezgraniczne ambicye, — właśnie ten polityk, do którego najlepiej stosują się słowa hr. Schönborna: „Węgrzy wymawiają datę roku 1867-ego, lecz trzeba ją rozumieć jako rok 1848-my“. Nie sądzimy, żeby wyjaśnienia hr. Apponyi'ego sprawiły przyjemność panu Wekerlemu, przeciwnie, sądzimy, że on nazwał to spaleniem mostu za gabinetem koalicyjnym, aby podczas zamętu, który łatwo może powstać, dało się zbudować most dla innego gabinetu, może z p. Apponyi'em na czele.

Z wyjaśnień tego ministra wiedzą już nasi czytelnicy, że węgierscy politycy zjawili się w Wiedniu na rokowania z żądaniem, aby kolej koszycka była z Boguminu przedłużona do pruskiej granicy w Annabergu i żeby układanie taryf przewozowych na austryackiej części tej kolei należało do Węgier. Za takie ekonomiczne posunięcie granicy węgierskiej aż do państwa pruskiego przyrzekali oni nawzajem pozwolić na budowę kolei, któraby przez Chorwacyę łączyła Dalmacyę, Bośnię i Hercogowinę z Austryą. Tu więc przynajmniej dawali Węgrzy pewne wynagrodzenie, wprawdzie bardzo niedostateczne pod względem ekonomicznym, ale strategicznie nader ważne. Chcieli mieć wyjazd na świat i w sprawach wywozowych zupełnie nie zależeć od Austryi, bez czego ich ekonomiczna samoistność będzie zawsze illuzoryczna. Chcieli odebrać Austryi jej atut w stosunkach ekonomicznych z Węgrami, ale nie zamierzali jej wyzyskiwać. Natomiast inne swe żądania stawiali tylko dla wyzysku.

Więc domagali się rozpoczęcia „wypłat w gotówce“ — w złocie, — a to znaczy, że większy kredyt austryacki, większa zasobność w kapitały podniosłaby kredyt węgierski, chociaż Węgry byłyby już ekonomicznie i finansowo państwem zupełnie odrębnem. Do tej samej kategoryi należy ich żądanie, będące wprost unikatem, aby ich renta posiadała w Austryi wartość pupilarną. Nie bywało tego jeszcze na świecie, aby taki przywilej przyznano obcemu państwu, nad którego gospodarką krajową i finansową nie ma się żadnej kontroli!

Kiedy pp. Wekerle, Kossuth i Apponyi stawiali takie żądania gabinetowi austryackiemu, jednocześnie — jakby dla większego zagmatwania sytuacyi — minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy przybył do Cesarza z naleganiami o sankcyę wstępną dla projektu ustaw, zawierających tak zwane „gwarancye konstytucyjne“, czyli takie przepisy, które uniemożliwią Koronie zrobić cokolwiekbądź bez zgody węgierskiego gabinetu, opartego o sejmową większość. Na mocy tych gwarancyj już by naprzykład nie mógł powstać taki gabinet, jakim był jenerała Fejervary'ego, a także Król nie mógłby usunąć żadnej rady komitatowej, a zamianować królewskiego komisarza. Rzecz naturalna, że Monarcha odmówił Andrassy'emu sankcyi wstępnej dla takiego projektu.

Sądząc z oświadczeń hr. Apponyi'ego, Węgrzy zrzekli się tylko zamiaru utworzenia własnego banku państwowego i rzeczywistej granicy celnej, ale i to jedynie dlatego, że się przekonali o szkodliwości tych żądań dla Węgier. Hr. Apponyi powiedział, że „szaleństwem“ jest dążyć do samoistnego banku, skoro wspólny daje Węgrom wielkie korzyści, wynikające z większej zasobności Austryi. Co zaś do granicy celnej, to ona, jako bardzo długa, byłaby tak kosztowna, że pochłonęłaby wszystkie dochody z ceł. Zaniechano tedy zamiaru pobudowania rogatek i komór celnych, natomiast oba rządy zgodziły się już na to, aby zawisłość jednego państwa od drugiego w sprawach podatków konsumcyjnych ustała. Dotychczas każde podwyższenie, lub zniżenie podatku czy to od cukru, czy od wódki mogło w Austryi nastąpić dopiero wtedy, jeżeli Węgry na to się zgodziły i gdy tam takie same podwyższenie, albo zniżenie zaprowadzono. W przyszłości — w razie zawarcia ugody — zawisłość ta ustanie i każde państwo będzie mogło u siebie wprowadzać podatki konsumcyjne w dowolnej wysokości. Merytorycznie więc życzenie Węgier spełniono bez formalnej linii celnej.

Encyklika Ojca świętego.

Z Rzymu nam piszą pod datą 16 b. m.

Encyklika Ojca Świętego przeciw modernistom, dokument ogromnej religijnej, filozoficznej i politycznej wagi, wyszła dziś z druku, a nosi datę z 8 września, jako święta Narodzenia Najświętszej Panny Maryi. Ogłasza ją urzędowy organ Kuryi rzymskiej *Osservatore Romano*, a zajmuje ona w nim o ś m n a ś c i e długich szpalt i jest oczywiście napisana po łacinie. Encyklika dzieli się na dwie części. W pierwszej jest polemiczną i wykazuje wszystkie błędy w rozumowaniu modernistów, przedstawia całą niedorzeczność ich wywodów, jakoteż rysuje następstwa, do jakich one doprowadziłyby Kościół, gdyby poszedł ich drogą. Modernistów tych pełno jest teraz wszędzie. We Francyi Loisy i Le Roy, w Anglii Tyrrel, w Niemczech Schell, we Włoszech de Murri i Bonainti — oto widome głowy tych wszystkich żywiołów niesfornych, które pragną pchnąć katolicyzm na te drogi, po których protestantyzm dotarł już do... ateizmu. Reformatorowie ci utrzymują, że Kościół musi iść z postępem czasu, a więc liczyć się z odkryciami naukowemi, z rozwojem myśli współczesnej, z demokratyzacyą społeczeństw. Przetłómaczywszy te teoretyczne twierdzenia na życie praktyczne, okazuje się, że oni żądają, aby wiara była poddana nauce i zmieniała się stosownie do zmian, jakie nauka przechodzi w miarę ciągłych ulepszeń w instrumentach i metodach badania, a Kościół żeby w organizacyi swojej stosował się do wszystkich tych przeobrażeń, przez jakie przechodzi nowoczesne państwo i był zawsze ślepym i powolnym sługą biurokracyi państwowej. Tym sposobem moderniści, przejęci duchem nowoczesnej krytyki filozoficznej pragną, aby przedwieczna doktryna katolicka poddana była pod idee panujące chwilowo dzisiaj, wczoraj jeszcze nieznane, a jutro już może potępiane i porzucone, idee czysto ludzkie i z ludzkich namiętności zrodzone, admirowane w jednym kraju, a potępiane w drugim, mające wartość względną, tymczasową, nieraz lokalną. Podniesienie tych idei współczesnych do godności dominującej w Kościele otworzyłoby na oścież wrota sekciarstwu, rozbiłoby katolicyzm na tysiące herezyj katolickich, któreby walczyły ze sobą zawzięcie ku niesłychanej uciesze... masonów.

Druga część Encykliki zajmuje się sposobami, jak zwalczyć ten duch modernizmu, który się teraz wkradł do Kościoła katolickiego. O ile pierwsza część odznacza się jasnością i prostotą stylu i rozumowania, o tyle druga praktycznością w wyborze środków dyscyplinarnych. Przedewszystkiem zwraca główną uwagę na seminarya i zakłady wychowawcze duchowne, co jest tembardziej uzasadnione, że właśnie wszystkie nowoczesne herezye katolickie pochodzą z kół duchownych, a wymienieni powyżej moderniści są wszyscy xiężmi. Następnie postanawia poddać prasę katolicką pod pewną cenzurę biskupów, zaostrza przepisy co do wydawnictwa książek kościelnych i nabożnych, jakoteż co do obejmowania przez xięży kierownictwa dzienników politycznych i pism ludowych. Zakazuje bezwarunkowo zwoływania kongresów xięży, a to dlatego, że na takich kongresach, pod wpływem emulacyi, tworzyły się najczęściej zarzewia herezyj. Zarządza wreszcie potworzenie w każdej dyecezyi rodzaju rad nadzorczych, czy opiekuńczych, które złożone z ludzi poważnych i rozumnych, opiekowałyby się szkołami, książkami, prasą, teatrem i wszystkimi objawami życia duchowego dyecezyi i wskazywałyby biskupowi niebezpieczeństwa, na jakie Kościół i życie moralne katolików może być narażone. Postanowienia te wywołają oczywiście wrzawę w obozie radykalnym, ale ta wrzawa będzie właśnie najlepszym dowodem, jak dobrze są obmyślane.

Korespondencye.

Wiedeń, 21. września.

(Pogłoska o projektowanej reformie administracyi politycznej Tyrolu. — Projekt ustawy o zakładaniu telegrafów i telefonów. — Walka samobójcy z policyantem).

(y). Dziennik *Tiroler Landeszeitung* przynosi sensacyjną wiadomość o wrzekomym zamiarze rządu, przeprowadzenia tak radykalnej reformy administracyi politycznej Tyrolu, że urzeczywistnienie jej musiałoby położyć kres separatystycznym dążeniom ludności włoskiej. Oto namiestnictwo tyrolskie w teraźniejszej formie ma być zupełnie zwinięte, a kraj podzielony zostanie na trzy lub cztery niemieckie i dwa włoskie okręgi, każdy zaś okręg zawiadywany będzie przez osobny rząd okręgowy (Kreisregierung) wyposażony rozległemi atrybucyami. Nie wspomina jednak owo pismo nic o tem, czy te rządy okręgowe podlegać mają bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych, czy też utworzona zostanie jakaś pośrednia instancya między niemi a rządem centralnym w Wiedniu. Całe to doniesienie wydaje się zresztą wielce nieprawdopodobne.

Trudności, jakie od czasu podwyższenia opłat telefonowych właściciele domów w Wiedniu robią zarządowi poczt i telegrafów w przytwierdzaniu stojaków telefonicznych na dachach i wogóle w przeprowadzaniu drutów telefonicznych, skłoniły rząd do przyspieszenia wygotowania projektu ustawy, dającej mu prawo w razie potrzeby do przymusowego użycia prywatnej własności celem zakładania przewodów elektrycznych. W Niemczech istnieje już taka ustawa. Projekt, który przedłożony zostanie Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się w jesieni, orzeka, że celem zakładania i utrzymania w ruchu państwowych telegrafów przysługuje państwu prawo wspólnego użytkowania wszystkich objektów, mogących służyć do przeprowadzenia prądu elektrycznego. W szczególności odnosi się to prawo do ulic, placów, dróg, łożysk rzek i kanałów, budynków i gruntów. Wśród właścicieli realności w Wiedniu wywołała wiadomość o wygotowaniu tego projektu wielką konsternacyę, a tutejsze stowarzyszenie właścicieli domów zamierza wnieść protest w tej sprawie. Od czasu bowiem rozpoczęcia walki z rządem z powodu podwyższenia opłat telefonowych kamienicznicy tutejsi sami już nie wiedzą, jakie żądania stawiać mają za to, że ponad dachami ich domów przeprowadzone zostaną druty telefoniczne, albo do ściany przybity zostanie izolator. Gdy zaś zarząd poczt i telegrafów nie chciał się zgodzić na te śmieszne ich żądania rozwinęli oni agitacyę za tem, aby wogóle zabronić umieszczania telefonów w ich domach i dopiero wzgląd na to, że w takim razie wielu lokatorów wyprowadziłoby się, a mieszkania bez telefonów byłyby trudniejsze do wynajęcia, skłonił ich do zarzucenia tego awanturniczego projektu.

Denerwującego widowiska świadkami były onegdaj wieczorem osoby, przechadzające się wzdłuż kanału Dunajowego, koło mostu Stefanii. Oto jakiś młody człowiek, który przez dłuższy czas przechadzał się po moście tam i napowrót, przełożył nagle nogę przez poręcz mostu i wskoczył do wody. Osoby, które to widziały, dały czemprędzej znać o wypadku stojącemu na posterunku w pobliżu policyantowi Antoniemu Schyrowi. Ten, nie namyślając się chwili, odpiął łódkę ratunkową, znajdującą się przy brzegu i podążył za tonącym. Na moście i na obydwu brzegach kanału zebrały się tymczasem ogromne tłumy i z zapartym oddechem przypatrywały się dramatowi, rozgrywającemu się wśród nocnego mroku (była już godzina trzy kwadranse na 10 wieczór) na ciemnej powierzchni wody. Samobójca walczył z falami, to zanurzał się w wodzie, to znów wypływał na powierzchnię. Koło drugiego mostu zrównał się z nim policyant, schwycił go za ramię i starał się wciągnąć go do swej łódki. Tymczasem samobójca stawił mu rozpaczliwy opór i w oczach tysięcy widzów wywiązała się między nimi walka, która omal o śmierć nie przyprawiła dzielnego policyanta. Schwytany przezeń za rękę samobójca wydzierał się bowiem, upierał się nogami o łódkę i omal jej nie przewrócił. Prąd wody unosił tymczasem obydwu i gdyby nie przytomność umysłu policyanta, łódka byłaby uderzyła o kamienny filar mostu Ferdynanda i rozbiła się. Nareszcie policyanci, stojący na posterunku w pobliżu mostu Ferdynanda, spostrzegli straszną sytuacyę, w jakiej znajduje się ich towarzysz, i pośpieszyli mu na pomoc. Od strony Leopoldstadtu puściło się w łódce dwóch, a od śródmieścia jeden. Przybyli jeszcze w samą porę, gdyż biedny wachmistrz Schyr był już tak wyczerpany walką z samobójcą, że siły go opuszczały. Wspólnym usiłowaniom czterech policyantów udało się w końcu wciągnąć samobójcę do łódki i wynieść na brzeg. Publiczność powitała ich grzmiącymi okrzykami „Brawo!“. Tymczasem rozeszła się wśród publiczności wieść, że samobójca ten, zanim sam skoczył z mostu, rzucił przedtem dziecko do wody. Znaleźli się nawet świadkowie, którzy utrzymywali, że widzieli to na własne oczy, a i policyant Schyr przyznał, że w pierwszej chwili, gdy puścił się w łódce w pogoń za samobójcą, miał takie wrażenie, jak gdyby przed nim płynęła nie jedna osoba, ale dwie. Wyratowany samobójca leżał tymczasem na brzegu nieprzytomny. Przywołane pogotowie ratunkowe odwiozło go do policyi, gdzie dopiero po dwóch godzinach przyszedł do siebie i opowiedział, że nazywa się Franciszek Sedlaczek, ma 31 lat, jest rodem z Telinu na Morawie, ma dwoje dzieci, a z żoną nie żyje. Stanowczo zaprzeczył temu, jakoby rzucił dziecko do wody. Jako powód swego rozpaczliwego kroku podał to, że go dniem wprzódy aresztowano za bijatykę w szynku, a chociaż go na razie wypuszczono na wolność, on mimo to bał się, że zostanie zasądzony. Postanowił więc umrzeć, aby zaś dodać sobie odwagi, pił przez całe popołudnie herbatę z rumem i śliwowicą w rozmaitych szynkach. Policya zarządziła przeniesienie go do szpitalu Braci Miłosierdzia.

Nowa ustawa naftowa.

Najważniejsze postanowienia przyjętej w piątek przez Sejm nowej ustawy naftowej podajemy poniżej w streszczeniu:

§. 2. Prawo wydobywania minerałów żywicznych z pewnego gruntu może być odłączone od prawa własności owego gruntu. Uskutecznia się to sądownie lub notaryalnie. Ta odłączona powierzchnia gruntu nazywa się polem naftowem i to albo „polem naftowem wytwórczem (produkcyjnem)“, albo „polem naftowem poszukiwawczem“. Odłączone prawo wydobywania stanowi samoistny przedmiot majątkowy i posiada prawny przymiot rzeczy nieruchomej.

§ 3. Prawo wydobywania lub poszukiwania, przyznane przez właściciela nieruchomości komu innemu, musi być wpisane do księgi naftowej. Prawo wydobywania obejmuje także wyłączne prawo rozporządzania się gazami, wywiązującymi się przy poszukiwaniu i wydobywaniu minerałów.

§ 20. Jeżeli właściciel pola naftowego zaniedbuje swoje budowy trwale i w takim stopniu, iż przez to powstać może, albo już powstało niebezpieczeństwo dla osób lub dobra powszechnego i jeżeli pomimo powtórnego wezwania i ukarania za takie zaniedbywanie nie uczyni zadość przepisom górniczo-policyjnym, ma starostwo górnicze orzec odebranie pola naftowego, a gdy orzeczenie to stanie się prawomocnem, wdrożyć egzekucyjne oszacowanie i sprzedaż pola naftowego.

§ 30. Osoba uprawniona do wydobywania minerałów żywicznych jest obowiązana co najmniej cztery tygodnie naprzód zgłosić w urzędzie górniczym okręgowym zamiar otwarcia ruchu kopalni z dołączeniem kopii mapy katastralnej i planu sytuacyjnego w dwóch egzemplarzach.

Urząd górniczy okręgowy jest obowiązany najdalej do czterech tygodni powiadomić, że to zgłoszenie przyjmuje do wiadomości, albo że zachodzą przeciwko temu przeszkody.

§ 31. Władza górnicza nie pozwoli otworzyć kopalni: gdy wymiar pola naftowego wynosi mniej niż 12.000 metrów kwadratowych, a pola dla kopalni wosku ziemnego mniej niż 30.000 metrów kwadratowych, lub gdy się okaże, że wykonanie zakładu wiertniczego lub szybowego na terenie kopalnianym wogóle jest niemożebne z powodu braku następujących minimalnych odległości: otwory świdrowe w kopalniach oleju ziemnego (licząc od środka otworu świdrowego) muszą być oddalone przynajmniej 30 metrów od granic terenu kopalnianego. Oddalenie szybów wywozowych (licząc od środka szybu) w kopalniach wosku ziemnego od granic terenu kopalnianego nie może wynosić mniej niż 100 metrów.

Powyższe postanowienia nie mają zastosowania do tych kopalń, o których zamierzonem otwarciu ruchu już doniesiono władzy górniczej, albo wprawdzie jeszcze nie doniesiono, ale uprawnienie do wydobywania minerałów żywicznych nabyto przed dniem ogłoszenia niniejszej ustawy.

Właściciel gruntu poniżej 12.000 m.², położonego między terenami kopalnianymi, może żądać od władzy górniczej orzeczenia, że właściciele sąsiednich terenów są obowiązani zakupić jego teren w oznaczonym im czasie. W razie niewykonania tego zarządzenia, lub z braku ugody co do ceny kupna, orzeknie sąd, na podstawie dokonanego oszacowania.

§. 40. Kierownikami kopalń oleju ziemnego mogą być tylko takie osoby, które ukończyły na jednej z krajowych akademij montanistycznych fachowy wydział górniczy, lub na jednej z krajowych politechnik wydział budowy maszyn, albo wydział inżynieryi i poddały się z pomyślnym wynikiem przepisanym egzaminom z nauk objętych programem nauki, a po ukończeniu teoretycznych studyów odbyły przy-

---

88)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego ***Karolina Dzieduszycka.***

(Ciąg dalszy).

— Ale widzi książę Prosper — zaczął po chwili milczenia dziennikarz — my...

— My jesteśmy „radykali“?... To chcesz powiedzieć?

— Właśnie; — odpowiedział redaktor *Omnibusa* — my jesteśmy radykali.

— Ale Boże mój, kochany Frascolini, któż dziś nie jest radykałem, któż nie jest republikaninem... w teoryi? Idziemy, nie ma wątpliwości, idziemy ku republice. Ale jeżeli nie chcemy sami dzieła naszego pogrzebać, musimy czekać na naturalny rozwój wypadków, musimy teren przygotowywać stopniowo, musimy lud wychowywaniem przysposobić do tej błogosławionej wolności, inaczej mógłby dostać zawrotu głowy!... Pamiętam słowa drogiego mi przyjaciela: „Włochy już stworzone, ale trzeba Włochów stworzyć!“ — i dlatego potrzebną jest wymiana myśli, powiedziałbym prawie zespolenie pomiędzy ludźmi wczorajszymi, jakim jestem ja, z heroldami rewolucyi, z ludźmi jutra, jakim pan jesteś.

Frascolini już nic zupełnie nie rozumiał!....

Chociaż podróżował wiele, był oklaskiwanym w „Faworycie“, a teraz stał na czele *Omnibusa*, w gruncie pozostał on zawsze tym samym chłopakiem z Santo Fiore, który z tradycyi z ojca na syna przechodzącej, uznawał w księciu d'Eleda władzę, której instynktownie podlegał. Pojęcia te zachwiało nieco czytanie „Tajemnic ludu“, ale nie potrafiło w zupełności pokonać.

Ta poufałość księcia pana, to nazywanie go „swoim przyjacielem“ i „najdroższym Frascolinim“, rumieniec zadowolenia wywoływało na licach jego i już teraz niczego więcej nie mógł pragnąć. Z chełpliwej protekcyi pana Dominika syndyka — faktora z Santo Fiore, doszedł do przyjaźni księcia d'Eleda! W pierwszych czasach swojej miłości, kiedy Sandrino sam jeden po polach się przechadzał, z rękami w kieszeniach, a cygarem zgaszonem w ustach, fantastycznie marząc o romansie na własnej osnutym przyszłości, nigdy bardziej świetlanego rozdziału nie wymyślił. Cóżby o tem pomyślała hrabina Lalla, słysząc, jak jej ojciec z podziwem mówił o „najdroższym Frascolinim“, o „szanownym Frascolinim“?

On jej poprzysiągł, że zdobędzie sobie imię, stanowisko, a... a Prosper Anatol nazywał go przyjacielem, zapraszał do swego domu i na równi ze sobą traktował. O, kochana pani hrabina zobaczyłaby, jak on obietnice swoje umiał dotrzymywać.

Kiedy się porozumieli i zgodzili w ogólnych zarysach na politykę wewnętrzną i zewnętrzną, zaczęli rozwlekle omawiać projekt reformy cłowej, a także sprawę dzierżawy myta konsumcyjnego i „sprawę dnia“ bieżącego, jak mówił książę d'Eleda, czyli „kwestyę żywotną i wzruszającą“, jak ją nazywał Sandro Frascolini.

Wtedy książę d'Eleda zaczął tłómaczyć redaktorowi *Omnibusa* wszystkie korzyści, moralne i materyalne, mogące wypłynąć z tej reformy, dla wyczerpanych finansów gminy; pokazał mu czarno na białem, że opozycyą kierował interes osobisty i łatwo potrafił go przekonać, że stronnictwo, barwa polityczna, żadnej roli w tem nie odgrywało.

Frascolini, który słuchał wywodów księcia w milczeniu, z powagą i godnością, pod koniec przemówienia potakiwał lekkiem schyleniem głowy, ale zanim odpowiedział, minęła dobra chwila. Wydawało się, że się waha, powątpiewa — zaciskał usta, zamykał oczy, jakby chcąc lepiej myśli zebrać; ale nakoniec podając rękę Prosperowi Anatolowi, który, z niepewnością patrzył na niego: — Więc będę szczerym — rzekł. — Pańskie wywody prawie mię... nie powiem... Na wielu punktach mnie zachwiały.

— Byłem tego pewien — zawołał książę — ty, kochany redaktorze, nie powinieneś jedynie wierzyć mnie samemu, nie powinieneś do słów moich ślepej przywiązywać wiary... nie i jeszcze raz nie; ale na wszystko powinieneś spojrzeć własnemi oczyma.

Tu Frascolini, który oko miał jedno tylko, widocznie poczerwieniał, a książę spostrzegł, że popełnił niezręczność; jednakże księciu d'Eleda nie brakowało przytomności umysłu i mówił dalej, nie próbując nawet swej niezręczności naprawić. Prosił kochanego redaktora by zechciał znowu przyjść tego samego dnia, o dziewiątej wieczorem. Zastanie i tamtych członków Rady i w ten sposób, roztrząsając ich nowy projekt z całą dojrzałą swą sumiennością, sam się przekona, czy nie należało go poprzeć, zamiast przeciwko niemu walczyć. — Borghignano — zakończył wreszcie, odprowadzając do drzwi salonu szanownego przyjaciela — Borghignano przechodzi obecnie okres nader ważny. Gdybym był egoistą, pragnąłbym nieprzyjaznej większości. Oczywiście! Potrzebuję wypoczynku; moja żona jest cierpiącą, a potem... a potem już mija lat trzydzieści, rozumiesz kochany Frascolini, jak walczę i stoję u wyłomu!... Mówiłem właśnie o tem kiedyś tu w Turynie z księciem Aosty. Walka, bitwa nigdy mnie nie przestraszała. I przed laty trzydziestu również miano mię za klerykała; o, wtedy może więcej jak teraz, a wiesz dlaczego? Bo zawsze byłem za porządkiem, za ostrożnością, dlatego, że głosiłem zawsze i w Izbie i po za nią: powoli, powoli, *chi va piano va lontano!* (kto idzie wolno, zajdzie daleko). I rzeczywiście, sam przyznaj szczerze: gdyby nie było większości, która głosowała za utrzymaniem „gwarancyi“, czy mocarstwa zagraniczne byłyby przyjęły fakta dokonane?

— Nie!

— Doskonale! Niechże będzie przynajmniej jeden człowiek twojej wartości, który mi słuszność oddaje. Kto swoje miasto kocha, powinien się poświęcać, narażając się nawet na niepopularność, a ja się poświęcałem zawsze!... A więc, jak ci mówiłem... mówiłem, że tak... otóż to, mówiłem, że jeżeli tym razem otrzymam w Radzie votum nieufności, podziękuję tylko i pożegnam ją. Usunę się: cieszyć się będę!... I tylko zyskam na tem. Jednakże (pozostawmy na boku moją osobę), zważając na to, że w tej chwili upadek rządu obecnego mógłby wielką szkodę przynieść naszemu kredytowi, więc, aby nie mieć wyrzutów sumienia, staram się utrzymać na mojem stanowisku. Jeżeli zaś mi się nie uda, po przyjaźni między nami powiedziawszy — i książę d'Eleda spojrzał wokoło, jakby się chcąc przekonać, że go nikt nie podsłuchuje — po przyjaźni powiedziawszy, jeżeli się nie uda... tem lepiej.

Ze saloniku Prosper Anatol ciągle rozmawiając, odprowadził szanownego publicystę aż do przedpokoju, wyszedł z nim aż na schody, i tam powtórzywszy mu raz jeszcze: „A więc dziś wieczorem“ — znowu mu ściskał obie ręce z największą serdecznością.

Sandro wyszedł z pałacu d'Eleda szczęśliwy, promieniejący. Więc nareszcie na swojem postawił! To psiarstwo pańskie po układy do niego przychodziło! A kiedy w biurze znalazł się sam, podskoczył z radości, podśpiewując swoim pięknym tenorowym głosem, piosnkę z ulubionego repertuaru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

najmniej dwuletnią praktykę przy ruchu kopalń oleju ziemnego — albo takie osoby, które ukończyły dział budowy maszyn w wyższej szkole przemysłowej, albo szkołę górniczą, lub fachowy kurs wiertniczy w krajowej szkole górniczej i wiertniczej i wykażą się przynajmniej czteroletnią praktyką, odbytą przy ruchu kopalń oleju ziemnego po ukończeniu teoretycznych studyów, a nadto z pomyślnym wynikiem poddały się przepisanemu egzaminowi przed komisyą, ustanowioną przez Starostwo górnicze — lub wreszcie takie osoby, które uzyskały uznanie swego uzdolnienia według §. 42 tej ustawy.

§. 41. Kierownikami kopalń wosku ziemnego mogą być tylko takie osoby, które ukończyły na jednej z krajowych akademij montanistycznych fachową szkołę górnictwa, poddały się przepisanym egzaminom i po ukończeniu teoretycznych studyów odbyły przynajmniej trzechletnią praktykę przy ruchu kopalnianym, z tego przynajmniej jeden rok przy kopalniach, w których występują gazy eksplodujące,—lub takie osoby, które uzyskały uznanie swego uzdolnienia według §. 42 tej ustawy.

§. 42. Minister rolnictwa jest upoważniony dla mniejszych, wśród mniej niebezpiecznych warunków prowadzonych kopalń żywic ziemnych wyjątkowo uznać za uzdolnione do kierownictwa ruchu takie osoby, które nie zupełnie odpowiadają wymaganiom powyższym, lecz poddały się egzaminowi przed komisyą, ustanowioną przez Starostwo górnicze, odbyły przynajmniej ośmioletnią praktykę przy ruchu kopalnianym, z tego przynajmniej sześć lat przy kopalniach żywic ziemnych i gdy z dowodów tej praktyki będzie można powziąć przekonanie o ich uzdolnieniu.

§. 60. Prawa do wydobywania minerałów żywicznych nie wolno bez zezwolenia Starostwa górniczego dzielić na udziały mniejsze, jak jedna czterdziesta część całości.

Gdzie obecnie istnieje podział na mniejsze udziały, tam dalszy podział tych udziałów bez zezwolenia Starostwa górniczego nie jest dozwolony.

Skoro nastąpi połączenie mniejszych udziałów, to ich ponowny podział poniżej jednej czterdziestej części całości bez zezwolenia Starostwa górniczego nie jest dozwolony.

Jeżeli udział, którego nie wolno dalej dzielić, przypadnie w drodze spadku kilku osobom, a one się nie zgodzą, kto ma objąć udział za spłatą współinteresowanych, wówczas sąd ma oznaczyć wartość szacunkową udziału.

§. 64. Jeżeli do prowadzenia kopalni, a w szczególności do założenia dróg, mostów, kładek, kolei, kanałów, koryt wodnych i wodociągów, rurociągów dla oleju ziemnego, stawów budów pomocniczych, budynków, maszyn, zbiorników, przewodów elektrycznych i transmisyj koniecznem jest użycie obcego gruntu, wówczas musi właściciel gruntu odstąpić go właścicielowi pola naftowego.

Jeżeli interesowani nie mogą się pogodzić co do odstąpienia gruntu lub co do wynagrodzenia, wówczas ma być stosowane postępowanie unormowane w powszechnej ustawie górniczej.

§. 81. Dla wydania opinii w kwestyach, dotyczących technicznego ruchu kopalń i środków ostrożności, jakich przestrzegać należy dla zapobieżenia niebezpieczeństwa dla osób i mienia, wreszcie w kwestyach popierania górnictwa pod względem ekonomiczno-społecznym, ustanawia się przy Starostwie górniczem Radę naftową.

Rada składa się ze starosty górniczego i z 11 członków: dwóch członków deleguje Wydział krajowy, siedmiu wybierają te zawodowe stowarzyszenia, które na każdy okres funkcyonowania oznacza minister rolnictwa, dwóch członków mianuje minister rolnictwa.

Przewodniczącym jest starosta górniczy albo jego zastępca. Rada może powoływać do obrad ekspertów, a pomiędzy nimi także robotników.

Rada zbiera się na zaproszenie starosty górniczego w miarę potrzeby, ale conajmniej raz jeden w każdym roku kalendarzowym.

Koszta posiedzeń Rady pokrywane będą ze środków krajowych.

Bliższe postanowienia o składzie, urządzeniu i zakresie działania Rady naftowej wyda minister rolnictwa w drodze rozporządzenia po wysłuchaniu Wydziału krajowego.

Sprawa ugodowa.

Dzienniki węgierskie zaczynają przemawiać tonem pojednawczym. Organ liberalnych dysydentów *Budapest* zapewnia, że obaj prezydenci gabinetu, odjeżdżając, umówili z góry następny zjazd w Peszcie, o czem minister Kossuth wiedział, i tylko dlatego powiedział na dworcu, że rokowania będą się odbywały tylko w stolicy węgierskiej, ale w jego słowach nie było nic wyzywającego. Jednakże utrzymuje ten dziennik, że nie rząd węgierski wystąpił z nowymi wnioskami, lecz rząd austryacki i to przerwało rokowania. Z tego wynika jednak, że jeżeli obecnie rząd austryacki chce rokować dalej, musi przedstawić inne propozycye.

Poseł Ebenhoch występuje w *Reichspost* z oryginalnem zapatrywaniem na sprawę ugodową. Jego zdaniem, które jednak jest odosobnione, w razie nie dojścia do skutku ugody, także i przywilej Banku austro-węgierskiego gaśnie z dniem 31 grudnia 1907 roku. Jeżeli do końca roku ugoda nie dojdzie do skutku, to — zdaniem dra Ebenhocha — automatycznie powstanie ekonomiczna samodzielność obu państw, wyłoni się konieczność rozdziału dochodów celnych i przestanie istnieć wspólny Bank austro-węgierski.

Dr. Ebenhoch pisze: „Austrya z całym spokojem może tego oczekiwać. Rolnictwo austryackie będzie tem nawet uradowane, a i dla przemysłu da się znaleźć odszkodowanie. Zagranica z wielkiem zajęciem śledzi sprawy austro-węgierskie. Szczególnie dla Niemiec kwestya zawarcia ugody nie jest rzeczą obojętną. Niemcy w takim razie będą zmuszone szukać innych sojuszników. Także polityka bałkańska wielkich mocarstw zainaugurowana w roku 1878 przez traktat berliński będzie musiała wejść na inne tory. Trudno przewidzieć dzisiaj wszystkie skutki węgierskiego szowinizmu. Mimo tego, wszelkie ustępstwo ze strony Austryi jest wykluczone. Zmiany w polityce zewnętrznej objawiają się także i w polityce wewnętrznej. W obu państwach będzie musiało przyjść do innej, rozumniejszej polityki narodowościowej.“

Ale co p. Ebenhoch uważa za politykę rozumniejszą, niepodobna się domyśleć z jego artykułu.

Również sprawa „gwarancyi konstytucyjnych“ nie stoi tak źle, jak donoszono, przynajmniej *Pester Lloyd* zapewnia, że hr. Andrassy wkrótce po zebraniu się parlamentu przedstawi stan sprawy gwarancyi konstytucyjnych i reformy wyborczej. Ustawy o reformie wyborczej przedłożone będą w całości podczas dyskusyi budżetowej. Ustawa jest już zupełnie gotowa, ale nie przeszła jeszcze przez Radę ministeryalną.

Sejmy przedlitawskie.

Wiedeń. Komisya wyborcza sejmu dolnoaustryackiego przyjęła po krótkiej dyskusyi przedłożony sejmowi przez Wydział kraj. projekt nowej ordynacyi wyborczej do sejmu, jednakże podwyższyła liczbę dotychczasowych posłów z 78-miu nie na 110, jak zaprojektował Wydz. kr., lecz na 112, a to dlatego, żeby Wiedeń wybierał nie 36-ciu, ale 38 posłów.

Przyp. red. Przegl. Telegram podany w poprzednim numerze naszego pisma zawierał główne postanowienia projektu dolno-austryackiego Wydziału krajowego, jednakże uważany za właściwe przypomnieć, że tworzy on trzy kurye, a mianowicie:

1) wielkiej własności i Izb handlowych. W niej wielka własność wybiera tyluż posłów, co dotychczas, tj. 16; izby handlowe wybierają 4-ech posłów; nadto do tej kuryi zaliczono 3-ech wirylistów. Razem więc z tej kuryi 23-ech posłów.

2) miast drugorzędnych i gmin wiejskich. Ta kurya będzie dawała razem 41 posłów, a wyborcą jest każdy, kto opłaca 10 kor. podatków ogólnych, lub 20 kor. podatku osobistodochodowego.

3) powszechna. Wybiera ona razem 48 posłów. Z nich wypada na Wiedeń 38-miu, na inne miasta 3-ech, a na gminy wiejskie 7-miu posłów. W tej kuryi ma głos każdy, kto skończył 24 lat życia i trzy lata mieszkał stale w gminie.

Zaliczenie Wiednia do kuryi powszechnej tłómaczy się tem, że w nim stronnictwo chrześcijańsko-socyalne jest pewne mandatów.

Wydział kr. będzie się składał z 6-ciu członków, mianowicie trzech z pełnego sejmu, a po jednym z każdej kuryi.

Wypadki w Marokku.

Paryż. Jenerał Drude nadesłał wczoraj następujący telegram: Wczoraj o 4 rano opuściłem Casa Blanka i pomaszerowałem w kierunku Vilibrahim, gdzie rozbiłem mehallę i obóz jej zniszczyłem. Straty nieprzyjaciela nie są znane. Po stronie francuskiej jeden żołnierz poległ, a pięciu jest rannych, w tem jeden porucznik.

Paryż. *Matin* donosi, że jen. Drude poczynił wielkie przygotowania do zaatakowania i rozbicia nowego obozu nieprzyjaciela. Oczekiwana jest wielka bitwa.

Tanger. Spokój wrócił. Wielka liczba Marokanów wraca do swych siedzib. Położenie w portach zadowalające.

Paryż. Prezydent ministrów Clémenceau oświadczył w interviewie w sprawie zerwania rokowań w Marokku, że jest zupełnie rzeczą nieprawdziwą, iżby rząd wytknął generałowi Drude linię, której się ma trzymać w rokowaniach. Ma on w tem wolną rękę, może przyjąć propozycye lub je odrzucić. Ma on zupełną odpowiedzialność i cieszy się zupełnem zaufaniem. Generał Drude nie okazywał zbytniej ustępczości wobec wysłanników szczepów, jakkolwiek nie liczył z góry na zerwanie układów. Rząd pochwalił jego tendencye i oczekuje, że je w czyn obróci. Szczepy w pobliżu Casa Blanca są za pokojem, dalej mieszkające szczepy są jeszcze wojowniczo usposobione. Potrzebują one nauczki i ta będzie im dana. Clémenceau zakończył, że wierzy, iż Mulej Hafid połączył swe wojska, aby udać się do Rabat, a nie w celu walki.

Londyn. Do dzienników donoszą z Tangeru, że Mulej Hafid w uprzejmym liście, przesłanym europejskim reprezentantom w Tangerze przyrzeka zaprowadzić silny rząd, postarać się o stworzenie zaufania między Europejczykami a Marokkanami, wreszcie Mulej prosi mocarstwa, aby zachowały się neutralnie, dopóki Bóg nie rozsądzi, komu należy się broń.

Tanger. Krąży pogłoska, że Ma el Ainim przybył do Merrakesz i tam go aresztowano, ponieważ Mulej Hafid nie ufa mu. Mulej Hafid ma przygotowywać wyprawę do Casa Blanca.

Sprawy sejmowe.

Dyssonans w Kole posłów krakowskich. Z powodu różnic w zapatrywaniach na sprawę reformy wyborczej wystąpili z Koła posłów krakowskich posłowie dr. Leo, dr. Staniszewski, Federowicz i Sare. Na odbytem dzisiaj posiedzeniu uchwali oni w sprawie reformy wyborczej przyłączyć się do stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie lewica sejmowa.

Subkomitet komisyi reformy wyborczej dla regulaminu sejmowego uchwalił na sobotniem posiedzeniu w dyskusyi szczegółowej §§ 7 do 16 regulaminu sejmowego, nie zmieniając nic z przedłożenia Wydziału krajowego.

Komisya agrarna załatwiła na podstawie referatu posła Skałkowskiego przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie utworzenia krajowej Centralnej kasy dla Kółek rolniczych i uchwaliła poprzeć wniosek Wydziału krajowego o zasilenie tej kasy z funduszów krajowych kwotą 2,000.000 kor.

* * *

Zanotowaliśmy byli doniesienie *Słowa Polskiego*, że klub narodowo-demokratyczny oświadczył się znaczną większością głosów za żądaniem, aby do ustawy o nowej ordynacyi wyborczej wstawiono paragraf o katastrze narodowym. Dziś notujemy, że istotnie zapadła taka uchwała na posiedzeniu klubowem, ale w obecności tylko 16 posłów, podczas gdy do klubu należy ich 29-ciu. Za katastrem narodowym była więc większość tylko przypadkowa, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stanie się mniejszością na posiedzeniu wszystkich członków klubu.

Sejm.

Lwów, 23 września.

27 posiedzenie III sesyi VIII peryodu.

Początek dzisiejszego posiedzenia Sejmu o godzinie pół do 11 przed południem przy bardzo nielicznym komplecie.

P. marszałek zawiadomił Izbę, że sąd wiedeński domaga się wydania p. Głąbińskiego, oskarżonego o obrazę czci. Sprawę tę przekazano komisyi prawniczej.

Głos zabrał p. Stadnicki, ażeby jako przewodniczący komisyi gminnej odpowiedzieć na wniesioną pod koniec ostatniego posiedzenia interpelacyę p. Skołyszewskiego, co słychać z pracami komisyjnemi nad sprawą włączenia obszarów dworskich do gmin. Mówca podnosi, że, jego zdaniem, nie można sprawy tak ważnej i skomplikowanej, jak reforma ustawy gminnej, załatwić w tym krótkim czasie, jaki Sejmowi naszemu pozostaje jeszcze do obrad w bieżącej sesyi, w której Sejm musi jeszcze oprócz reformy wyborczej załatwić kilka spraw tej wagi, jak np. ustawa łowiecka. Co zaś dotyczy argumentów p Skołyszewskiego, który twierdził, że przewodniczący komisyi gminnej musi obecnie zgodzić się na przyłączenie obszarów dworskich do gmin, dlatego, że za tem przemawia obecnie *Rola*, to mówca sądzi, że rozumni posłowie kierują zapatrywania swoje według własnych przekonań, a nie wedle wskazówek, udzielanych przez jakieś, choćby im nawet bliskie pisma. Mówca sam przynajmniej zawsze kieruje się własnemi przekonaniami, a nie hasłami, podnoszonemi przez pisma.

Z kolei p. x. Pastor zainterpelował przewodniczącego subkomitetu dla reformy wyborczej, dlaczego prace w subkomitecie są w zupełnym zastoju? Interpelujący jest sam członkiem subkomitetu i dlatego stwierdzić może, że prace nad reformą wyborczą w subkomitecie wcale naprzód nie postępują. Dzisiaj pojawiła się w dziennikach wiadomość, że Rada państwa ma być zwołana na 10 października, co znaczy, że Sejm wcześniej jeszcze będzie zamknięty. Dzisiaj mamy już 23 września; kilkanaście więc dni tylko pozostaje dla załatwienia tej niezwykle doniosłej sprawy. Budzi to poważne obawy, że sprawa ta zostanie pogrzebana lub w ostatniej chwili nagle załatwiona.

Przewodniczący subkomitetu p. Jerzy Czartoryski odpowiedział, iż dziwi go, że p. x. Pastor w tej drodze zwrócił się doń z zapytaniem. Ponieważ p. x. Pastor sam jest członkiem subkomitetu, powinien więc wiedzieć, dlaczego prace nad reformą wyborczą nie postępują naprzód; a jeśli nie wiedział, krótszą miał drogę zapytać o to przewodniczącego bezpośrednio, zamiast interpelować w pełnej Izbie. Mówca wylicza, ile dotąd posiedzeń odbył subkomitet i podnosi, że z trzech odbytych dotąd posiedzeń na jedno p. x. Pastor nie przybył (na posiedzeniach komisyi przed otwarciem Sejmu był on także nieobecny; *przyp. red.*) W zapytaniu swojem przyrównał p. x. Pastor reformę wyborczą do pożaru ogarniającego kraj; tego zapatrywania mówca nie podziela, a sądzi, że gdyby pożar rzeczywiście wybuchł, to p. x. Pastor przybyłby go gasić, nie zaś rozdmuchiwać. Co zaś dotyczy zastoju pracy w subkomitecie, to zastój ten jest nie wynikiem lenistwa, ale rzeczą zupełnie naturalną. Mianowicie większość subkomitetu jak i komisyi reformy wyborczej, a prawdopodobnie i większość Sejmu jest tego zdania, że reforma wyborcza może być opartą tylko na kompromisie stronnictw. Dokąd więc rokowania w tym względzie nie doprowadzą do jakiegoś kompromisu, tak długo subkomitet nie ma realnego substatu dla obrad i dlatego nie ma się po co zbierać. Każdy bowiem projekt nie oparty na kompromisie stronnictw nie może być uważany za coś realnego, niema więc po co nad nim się zastanawiać.

Odpowiedź tę p. Czartoryskiego przyjęła Izba oklaskami.

Odczytano zgłoszone dzisiaj wnioski:

p. Skołyszewskiego o wystosowanie prośby do Tronu o ogłoszenie z okazyi jubileuszu 60-letnich rządów Cesarza amnestyi darowującej kary wojskowe wszystkim tym, którzy przez emigracyę dopuścili się dezercyi;

p. x. Pastora o reformę paragrafu 47 ustawy wodnej;

p. Kramarczyka i towarzyszy z dawnego (a obecnie nowopowstającego) „Klubu katolicko-społecznego“ o reformę wyborczą 3 przymiotnikową: powszechną, bezpośrednią, tajną połączoną z powiększeniem liczby posłów sejmowych na 177, a opartą na podziale Izby na następujące trzy grupy: I grupę liczącą 56 posłów, a mianowicie 12 wirylistów i 44 (wybieralnych) posłów z wielkiej posiadłości ziemskiej; II grupę liczącą 37 posłów, a mianowicie 34 z miast i miasteczek i 3 z Izb handlowych i III grupę liczącą 84 posłów, mianowicie 79 z gmin wiejskich i 5 z kół wyborców nieopłacających żadnego podatku.

Po odczytaniu kilku drobiazgowych interpelacyj i petycyj, które popierali pp. Włodek, Michałowski, Szwed i Hanczakowski, przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania wniosków.

Do komisyi administracyjnej odesłano wniosek p. Michałowskiego, wzywający rząd, ażeby w drodze ustawodawczej przeniósł z Brodów do Tarnopola siedzibę Izby handlowo-przemysłowej z zatrzymaniem jej dotychczasowego okręgu terytoryalnego.

Do komisyi gospodarstwa krajowego odesłano wniosek pp. Buynowskiego i Bednarskiego, wzywający rząd, aby celem zapobieżenia skutkom braku paszy, jaki niewątpliwie w roku bieżącym da się uczuć, postarał się we właściwej drodze o to, aby wojskowe magazyny prowiantowe sprzedawały otręby Towarzystwom: gospodarczemu i rolniczemu, tudzież Towarzystwom Kółek rolniczych po cenie zniżonej, oraz aby rząd wydał tym instytucyom bezpłatnie odpowiednią ilość soli bydlęcej.

Komisyi kolejowej przekazano wniosek p. Oleśnickiego, wzywający rząd do utworzenia przystanku kolei państwowej na szlaku Stryj-Skole na terytoryum gminy Synowódzko niżne.

Następnie do komisyi administracyjnej odesłano z pierwszego czytania referat Wydziału krajowego w sprawie wyłączenia przysiółka Babin Zarzeczny ze związku gminy Babin i utworzenia zeń samoistnej gminy administracyjnej; do tej samej komisyi odesłano referat Wydziału krajowego, o wyłączenie przysiółka Barczyce Niemieckie ze związku gminy Barczyce i utworzenia zeń gminy samoistnej pod nazwą Barczyce Dolne.

Do komisyi gminnej odesłano referat Wydziału krajowego o petycyi miasta Krakowa w sprawie pewnych zmian w krakowskiej ustawie wodociągowej. Chodzi mianowicie o taką zmianę §§ 7 i 9 tej ustawy, ażeby usunąć definitywnie istniejącą obecnie wątpliwość, czy zarządowi krakowskich wodociągów wolno nakładać osobną opłatę za tę ilość wody, którą konsument zużył w ilości większej jak 50 litrów dziennie na głowę.

Również komisyi kolejowej przekazano wniosek tego samego posła, zawierający także wezwanie do rządu, ażeby najśpieszniej zbudował po lewej (południowej) stronie przepustu między stacyami Lubieńce-Koniuchów na szlaku Stryj-Ławoczne odpowiedni przekop, którymby woda z tego przepustu do Stryja swobodnie mogła przepływać bez narażenia gruntów po lewej stronie tego szlaku leżących na zalew.

Do komisyi gospodarstwa krajowego odesłano wniosek p. Hanczakowskiego o polecenie Wydziałowi krajowemu utworzenia składu soli w Wysocku Wyżnem, jako miejscowości, znajdującej się w środku południowej części powiatu Turka (powiat sądowy Borynia) i nadającej się na utworzenie składu soli dlatego, że w Wysocku Wyżnem odbywają się jarmarki i targi.

Komisyi administracyjnej przekazano wniosek p. Szweda o wezwanie rządu do skrócenia czasu obowiązkowej służby wojskowej z trzech lat — na dwa lata.

Do komisyi budżetowej przekazano wniosek p. x. Mazikiewicza o zapomogę dla dwóch pogorzelców w Wierzbicy (powiat rawski), którym spłonęło 23 sierpnia b. r. całe ich nieubezpieczone mienie.

Przystąpiono do sprawy budowy krajowych magazynów ropy. Imieniem komisyi budżetowej referuje tę sprawę p. Małachowski.

Komisya przedkłada w tej sprawie następujące wnioski:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy: do założenia kosztem nieprzenoszącym 1½ miliona koron krajowych publicznych zbiorników na ropę o pojemności 10.000 cystern; do pokrycia na razie tego wydatku chwilową pożyczką, zaciągniętą we własnych funduszach, a oprocentowaną w stosunku 4 od sta rocznie; do zaciągnięcia na ten cel w chwili do tego odpowiedniej w Banku krajowym pożyczki komunalnej w wysokości 1½ miliona koron w gotówce.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: zawrzeć umowę z Towarzystwem magazynowem, ewentualnie z innemi przedsiębiorstwami magazynowo-rurociągowemi o budowę i administracyę tych zbiorników z zapewnieniem dla si bie jak najdalej idącego nadzoru; przyjąć gwarancyę Towarzystwa magazynowego względnie innych przedsiębiorstw magazynowo-rurociągowych i krajowych producentów naftowych co do uiszczania funduszowi krajowemu taryfowej należytości składowej; wyjednać dla tych składów po myśli ustawy z r. 1889 charakter składu publicznego z prawem wydawania warantów.

Referent komisyi, uzasadniając te wnioski, podniósł, że Wydział krajowy oblicza, iż produkcya ropy w r. 1907 dojdzie co najmniej 100.000 cystern. Komisya budżetowa sądzi, że obliczenie to jest nader ostrożnem zestawieniem preliminarza i że rzeczywista produkcya w roku 1907 znacznie przewyższy ten preliminarz i dosięgnie co najmniej 150.000 cystern. Wedle bowiem dat dostarczonych przez galic. Towarzystwo naftowe, produkcye jedynie w terenach borysławskich i tustanowickich przedstawiają się w r. 1907 w następujących cyfrach: Styczeń 5.307 cystern, Luty 5.102, Marzec 6.230, Kwiecień 6.250, Maj 7.429, Czerwiec 8.812, Lipiec 9.665, Sierpień 11.596.

We wrześniu br. będzie produkcya znacznie większą niż w sierpniu, można więc przyjąć, że co najmniej 12 000 cystern dostarczy. Reszta Galicyi daje stale około 1.900 cystern miesięcznie. Z tych dat wynika, że produkcya w r. 1907 przekroczy — i to może znacznie nawet — cyfrę 150.000 cystern. Wobec tego komisya budżetowa nie może nie uznać, że zapatrywanie Towarzystwa magazynowego i producentów ropy, podpisanych na ofercie, iż ze względu na trwałe zwiększanie się produkcyi koniecznem jest wybudowanie 66 zbiorników, na pomieszczenie 30 tysięcy cystern, nie jest bez uzasadnienia i zasługuje na to, aby było w najbliższym czasie zbadane i ocenione, a to tem więcej, że sprawozdanie komisyi bankowej z r. 1903, proponując budowę zbiorników na 10.000 cystern, opierało się na tej podstawie, że produkcya w r. 1903 dojdzie do 7,000.000 cent. metr., tj. 70.000 cystern.

Mimo to, komisya budżetowa nie może proponować w tej chwili budowy większej ilości zbiorników i zaciągnięcia na ten cel wyższej pożyczki ponad 1,500.000 kor., albowiem sądzi, że rzecz ta wymaga jeszcze zbadania. Skoro Wydział kraj., zbadawszy rzecz dokładnie i zasięgnąwszy zdania fachowych ekspertów, doszedł do przekonania, że w tej chwili budowa zbiorników na 10.000 cystern jest wskazaną, to komisya budżetowa wobec ciągle rosnącej produkcyi ogranicza się na razie do wyrażenia życzenia, iżby Wydział kraj. zbadał, o ile wybudować się mające zbiorniki wystarczą na sanacyę stosunków naftowych i w miarę uznanej potrzeby wystąpił w najbliższym czasie z dalszymi wnioskami w tej mierze. Tak postąpił rząd rumuński, którego działalność na tem polu zasługuje bezwątpienia na wszelkie uznanie i naśladowanie, a który postępuje z budową zbiorników ciągle dalej, w miarę zapotrzebowania.

W dyskusyi generalnej nad wnioskami komisyi p. Gorayski zgłosił wniosek dodatkowy do wniosków komisyi o upoważnienie Wydziału krajowego do zaciągnięcia w razie nagłej potrzeby pożyczki wystarczającej na budowę dalszych zbiorników na 10.000 cystern ropy.

Drugi mówca p. Kolischer zażądał, ażeby Sejm zwrócił się z energicznem żądaniem do rządu, iżby rząd zechciał spełnić swoją powinność względem naszego przemysłu naftowego. Przedewszystkiem rząd powinien jak najrychlej powiększyć park kolei państwowych o stosowną liczbę wagonów do przewożenia ropy, t. j. tzw. wagonów cysternowych. Następnie zarząd kolejowy powinien już wreszcie raz załatwić sprawę opalania lokomotyw ropą. Oprócz tego zarząd kolejowy winien jest, uwzględniając ciężkie obecne położenie naszego przemysłu naftowego, przyjść mu z pomocą przez stosowne ulgi taryfowe dla ropy przeznaczonej na cele opałowe i motoryczne. Ulgi taryfowe dla ropy przeznaczonej na opał i cele motoryczne byłyby poczęści także rozwiązaniem kwestyi drożyzny i braku węgla, podkopującego obecnie egzystencyę przemysłu austryackiego wogóle. W końcu rząd, zważywszy, że liczba istniejących w Austryi rafineryi nie odpowiada już dzisiaj zwiększonej produkcyi nafty, starać się powinien o powstawanie nowych, możliwie wielkich rafineryi, a to przedewszystkiem w Galicyi. Mówca zgłosił wniosek o uchwalenie rezolucyi zawierającej stosowne wezwania do rządu we wszystkich wyżej poruszonych kwestyach.

P. X. Stojałowski w przemówieniu przeplatanem uwagami satyrycznemi utrzymywał, że brak rafineryi w Galicyi pochodzi w wielkiej części z tego nadużycia, iż ten i ów otrzymawszy koncesyę na rafineryę, zamiast założyć rafineryę, koncesyę swoją sprzedał kartelowi rafinerów. Zaniedbania jakich rząd dopuszcza się wobec naszego przemysłu naftowego przypisuje mówca „gospodarce szlachty“, która nie umie naciskać na rząd, ażeby spełniał swoje obowiązki wobec naszego kraju. Dziwne jest to o tyle, że w nafcie ma szlachta ulokowane wielkie własne fundusze.

Głos zabiera p. Huryk. Godzina pół do 2 popołudniu; posiedzenie trwa dalej.

Z izby sądowej.

Lwów, 23 września.

(Proces o fałszowanie biletów kolejowych).

Dzisiaj rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Waleryanowi Bełkowskiemu, rewidentowi kolejowemu, i Zdence Pelzowej, kasyerce przy kasie osobowej na dworcu głównym kolejowym we Lwowie, oskarżonym o nadużycie władzy urzędowej przez wyrabianie fałszywych biletów kolejowych i puszczanie ich w obieg na szkodę zarządu kolei państwowych.

Według aktu oskarżenia, Bełkowski, będąc zastępcą kierownika drukarni biletów kolejowych przy głównym dworcu we Lwowie, wydawał drukarzom sfałszowane polecenia na wyrób duplikatów do prawdziwych biletów. Te fałszywe bilety dawał Pelzowej, aby je puszczała w obieg, a uzyskanemi stąd pieniądzmi mieli się obydwoje dzielić. Śledztwo sądowe nie wykazało, czy Bełkowski miał oprócz Pelzowej jeszcze innych wspólników, jednak jest uzasadnione podejrzenie o to.

Bełkowski przyznał się do winy. Za motyw swego postępku podaje przykre stosunki materyalne, w które popadł przez złe prowadzenie się syna. Zaprzecza jednak stanowczo, jakoby malwersacya trwała już od kilku lat i jakoby miał relacyę jeszcze z innemi kasyerkami kolejowemi.

Pelzowa również przyznaje się do winy. Malwersacyi dopuszczała się z litości dla Bełkowskiego, mając wzgląd na jego opłakane stosunki, lecz materyalnego zysku w tem nie miała, gdyż wszystkie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży fałszywych biletów, oddawała Bełkowskiemu. To zeznanie stoi w sprzeczności z jej poprzedniemi zeznaniami, gdyż w śledztwie sądowem raz przyznała się, że z zysku z malwersacyi otrzymywała trzecią część, innym razem przyznała się tylko do piątej części.

Świadek Jul. Frankowski, kierownik biura wyrobu biletów kolejowych, wyjaśniał stosunki, panujące w tem biurze, i opisywał manipulacyę w drukarni tych biletów.

Świadek Jan Terlecki, sekretarz dyrekcyi kolejowej, który prowadził z ramienia dyrekcyi śledztwo i badał rozmiary szkody, wyrządzonej kolei przez malwersacyę, ocenia tę szkodę na 46.000 kor.

Świadek Dubieński, naczelnik ruchu na dworcu głównym kolejowym we Lwowie, opisuje, jak wpadł na trop malwersacyi. Doniesiono mu poufnie, że pomiędzy kasyerką Pelzową a Bełkowskim odbywają się często konferencye tajne i zachodzi podejrzenie, czy Pelzowa nie sprzedaje fałszywych biletów. Porównano dochody, płynące z jej kasy, z dochodami innych kas równorzędnych (I i II klasy) i skonstatowano rażącą różnicę. Ostatecznie przeprowadzono nad ranem 19 marca b. r. szkontrum w kasie „G.“ na dworcu głównym, gdzie urzędowała Pelzowa. Zaskoczona niespodzianie, przyznała się Pelzowa do malwersacyi i oddała 200 koron gotówką, jako zysk ze sprzedanych w owej nocy fałszywych biletów. W kasie okazała się ponadto nadwyżka w kwocie 120 koron, które również muszą pochodzić z karygodnej sprzedaży.

Że Bełkowski musiał oprócz Pelzowej mieć jeszcze innych wspólników, za tem przemawia fakt, iż biuro kontrolne w dyrekcyi kolejowej po wykryciu malwersacyi znalazło w paczkach, zawierających zużyte bilety, jeden bilet fałszywy, sprzedany 5 stycznia b. r., w którym to dniu Pelzowa wcale nie urzędowała. Udowodniono, że Bełkowski namawiał inne kasyerki do współudziału.

Według zeznania Bełkowskiego, oryginalne bilety służące za wzór dla falsyfikatów, wykradał oskarżony z biura kontrolnego w dyrekcyi kolejowej i nie miał w tem żadnych wspólników.

Świadek Lautuch, portyer z dworca tarnopolskiego zeznaje jednak, iż oddawna sprzedawał używane bilety jakimś dwom panom, którzy naprzemian do niego się zgłaszali. Jednego z tych panów poznaje stanowczo w oskarżonym.

Na tem przewodniczący przerwał rozprawę i odroczył dalszy ciąg na jutro.

KRONIKA.

Lwów 23 września.

Zwołanie Rady państwa nastąpi podobno 10 października, a jednocześnie zwołany będzie sejm węgierski. Lecz jeżeli rokowania ugodowe, które w przyszłym tygodniu mają być prowadzone w Peszcie, nie dadzą pomyślnego rezultatu, to termin zwołania obu tych parlamentów będzie odroczony. Lecz dodajemy, że cała ta wiadomość opiera się tylko na wiedeńskich pogłoskach.

Uznanie. Cesarz zezwolił, aby radzcy dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Tarnopolu dr. Michałowi Stefce wyrażono z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, najwyższe uznanie za wieloletnią służbę.

Zjazd Niemców we Lwowie. W poufnych obradach, które się odbyły w sobotę w sali ruskiego „Sokoła“ nad ukonstytuowaniem się „Związku chrześciańskich Niemców w Galicyi“ wzięło udział około 200 osób, częścią z naszego kraju, częścią z Bukowiny pochodzących. Obrady trwały kilka godzin nad organizacyą Niemców galicyjskich i wybrano zarząd nowego Związku. Wieczorem garstka młodzieży polskiej demonstrowała przed lokalem i wybiła w nim kilka szyb. Policya usunęła demonstrantów i już aż do końca obrad czuwała nad bezpieczeństwem wiecujących.

Ten występ młodzieży był bardzo niewłaściwy i niegodny naszej młodzieży, ani tembardziej naszego narodu; wstyd nam tylko przynosi.

Ponieważ obrady były poufne, przeto szczegółów z nich dowiemy się dopiero z organu Niemców galicyjskich: *Deutsches Volksblatt für Galizien.* Na razie to tylko (również z tego organu) wiemy, że rej w całej tej sprawie wodzi p. Wie-

demann, poseł z niemieckich gmin wiejskich na Bukowinie, który w tak energiczny sposób agitował za sobą, że teraz będzie odsiadywał tydzień aresztu za obrazę jednego z wyborców w Gurahumorze. We wspomnianem wyżej piśmie, w artykule wstępnym stawia ten pan z Czerniowiec długi szereg żądań w imieniu Niemców galicyjskich, a między innymi: niemieckich szkół, niemieckich xięży, a nakoniec „własnych niemieckich posłów, którzy równo z nami myślą i czują, znają nasze bole i zastępować będą nasze interesy“. P. Wiedemann nie ogranicza też pracy narodowej Niemców galicyjskich do ziemi, na której mieszkają, lecz oświadcza, że „ten odzew potężnie wstrząsający“ ma przelecieć granicę Galicyi i „cały lud niemiecki w Austryi poruszyć i pobudzić do walki“.

Ażeby dobrze przedstawić taktyczne plany p. Wiedemanna, musimy tu przytoczyć jeszcze jeden urywek z jego artykułu, poprzedzającego Zjazd Niemców we Lwowie. P. Wiedemann pisał:

„Nawoływacze muszą powstać, heroldowie muszą przebiegać *die deutschen Gaue* i zwoływać zastępców wszystkich gmin niemieckich w Galicyi na wiec wielki, na którym mogą podnieść żądania narodowe i dokładnie je określić. Sejmowi galicyjskiemu należy przedłożyć ściśle określoną, konkretną propozycyę, która ma zawierać, ile mandatów Niemcy żądają i jak te mandaty mają być zabezpieczone. Morawska reforma sejmowa daje wzór dla katastru narodowego, a reforma wyborcza parlamentu austryackiego przedstawia przykład dla składania narodowych jednolitych okręgów wyborczych z poszczególnych miejscowości, odległe od siebie położonych. Propozycye trzeba równocześnie zakomunikować rządowi i wielkim stronnictwom niemieckim w Izbie poselskiej, związkowi niemiecko-narodowemu, jakoteż stronnictwu chrześciańsko-społecznemu z prośbą o jak najgorętsze poparcie. W końcu wezwać całe narodowe dziennikarstwo do pomocy. Jeśli to wszystko stanie się, nie brak nadziei, iż usiłowania uwieńczy dobry skutek“.

Wreszcie kończy p. Wiedemann swoje wywody apelem, aby Niemcy galicyjscy szukali pomocy Rusinów, którzy przecież są ich „towarzyszami niedoli narodowej“.

Inne artykuły, pomieszczane w *Deutsches Volksblatt für Galizien* są także przepełnione skargami na „ucisk“ Niemców w Galicyi. Są tam więc żale na polszczenie szkół w Zboiskach pod Lwowem, na przedmieściu Kołomyi i w Rosenbergu koło Dobromila, gdzie istotnie zaprowadzono w szkołach język polski, co jednak się stało na podstawie uchwał owych rad gminnych. Uchwały te organ Niemców galicyjskich uważa za nieważne.

Są też w owem piśmie i ataki na Koło polskie, za to, że wraz z ministrem Dunajewskim „zrujnowało Galicyę“. „Przywódzcy w Kole polskiem — pisze *Deutsches V. f. Galizien* — winni są i temu także, że Niemcy nie znoszą się dobrze z Polakami. Gdyby nie przywódzcy, wszystko byłoby dobrze, bo wszak chłop polski pragnie uczyć się po niemiecku“.

Polityka Związku będzie w ogóle energiczną i już dzisiaj drwi z „polskich pism i pisemek łamiących głowę nad naszem przedsięwzięciem narodowem, w którego udanie się nie wierzą“. Te pisma „wielkiego doznają rozczarowania, gdy się w końcu przekonają, że Niemcy galicyjscy silnie i wytrwale stoją przy swojem i nic ich nie zdoła odstraszyć od walki o ich dobre prawa“.

Miejska Kasa chorych we Lwowie. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie przedstawicieli pracodawców, oraz delegatów ubezpieczonych w miejskiej Kasie chorych. Sprawozdanie z czynności za rok ubiegły złożył p. Nacher. Z dobrodziejstw świadczonych członkom podnieść należy pomnożenie liczby lekarzy o jedną siłę, tak, że obecnie miasto podzielone jest na siedm okręgów lekarskich, podczas gdy przedtem podzielone było na sześć, zatem pomoc lekarska może być teraz szybsza i wydatniejsza. Także w zeszłym roku przygotował, a w bieżącym rozpoczął Zarząd Kasy chorych budowę pawilonu na pomieszczenie ambulatoryów i biur, w którym będzie też pomieszczona poczekalnia dla chorych, mająca 100 metrów kwadratowych. Ostatni czas był już pomyśleć o tem, bo teraźniejsza poczekalnia i pokoje, w których się odbywa badanie chorych są tak małe, ciasne, ciemne i brudne, że zdrowy mógłby się w nich po pół godziny czekania rozchorować. A chorzy czekają tam swojej kolei nie po pół godziny, ale nieraz po pół dnia, nie mając nawet gdzie usiąść, bo dla wszystkich jest jedna drewniana ławka i parę krzeseł.

Ze świadczeń dla personalu Kasy chorych podnieść należy regulacyę płac urzędników i lekarzy, z uwzględnieniem panującej obecnie drożyzny.

Przychody Kasy chorych wynosiły w roku zeszłym 322.494 koron, a wydatki 311.202 koron. Zatem nadwyżka stanowiła przeszło 11.000 kor.

W roku 1906 zgłosiło się chorych 27.539, z tego uznano za niezdolnych do pracy 8.577, pobrali oni zasiłek za 105.945 dni, w łącznej kwocie 126.134·07 koron. Największa liczba dni zasiłku wypada na gruźlicę 31.116.

Następnie dokonano wyborów.

Zgromadzenie syonistów odbyło się w sobotę w sali Domu Narodnego, staraniem Związku akademickiego „Emunah“. Omawiano głównie ostatni kongres syonistów, który się odbył niedawno w Hadze. Referentami byli: poseł dr. Gabel i pp. Kenner, Reich i Stand. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę, wyrażającą solidarność z uchwałami kongresu i pochwalającą stanowisko delegatów galicyjskich.

Na 700-letni jubileusz istnienia londyńskiego Towarzystwa geologicznego wysłał dzisiaj uniwersytet Jagielloński w Krakowie delegata w osobie profesora Władysława Szajnochy.

Wystąpienie z klubu. Posłowie: Franciszek Kramarczyk, Stanisław Potoczek i Wiktor Skołyszewski wystąpili z Centrum ludowego.

Sejmik relacyjny, zwołany przez X. Zygmunta Męskiego, posła do Rady państwa, odbył się tymi dniami w Szymbarku w Gorlickiem. Jakkolwiek grupa socyalistów z Tokarskim z Gorlic na czele, prowokowała zgromadzonych, nie przyszło do żadnych niemiłych zajść, a wyborcy x. Męskiego nie dali się zbić z tropu przemowami socyalistów i uchwalili swojemu posłowi zupełne votum zaufania.

Najechanie na skały okrętu carskiego. Korespondent *Standardu* rozmawiał z osobami z dworu carskiego i z ich relacyi opowiada, że kiedy „Sztandar“ wjechał na skałę z chyżością 14 węzłów na godzinę (prawie 27 kilometrów), nastąpiły na okręcie straszne sceny. Wszyscy bowiem byli przekonani, że jest to zamach rewolucyonistów. Ogromny trzask i huk, kiedy grube ściany statku poczęły się łamać, wydał im się wybuchem szeregu bomb. Statek równocześnie począł się przewracać i wywrócił się na 24° w stosunku do pionu. Wskutek tego wszystkie meble, szkła, porcelany, wszystko poczęło spadać, pomnażając trzask i hałas. Na to carskie dzieci, ich niańki, bony i guwernantki poczęły głośno płakać i krzyczeć. Cudzoziemki, myśląc, że to już ostatnia chwila ich wybiła, poczęły głośno przeklinać Rosyę i swą służbę na dworze. To samo służba, wszystkie pokojówki, wszyscy lokaje, — powstało piekło. Do tego elektryczność zgasła, a na dworze panowały ciemności. Biegano, potrącano się, odpychano, egoizm wziął górę, każdy chciał tylko siebie ratować, nikt nie myślał o carze i jego rodzinie. Minęło z godzinę zanim zapanował spokój na statku, spokój względny, to znaczy, że ludzie, widząc, iż nie toną, poczęli myśleć o swych obowiązkach. Przy pomocy zapałek i świec stearynowych odszukano aparat telegrafu bez drutu, żeby dać znać do Petersburga, sygnałami zawiadomiono o katastrofie okręty wojenne i łodzie torpedowe i wreszcie, po przebyciu kilku godzin w strasznym strachu zdołano przetransportować dwór na inny okręt, który zatrzymał się od miejsca wypadku w odległości tak dalece przyzwoitej, iż przejazd na łodziach ratunkowych nie należał wcale do przyjemności. Na szczęście morze było spokojne. Zapisać wypada charakterystyczny fakt, świadczący o tem, jak biurokracya carska nie dba o nic, nawet o życie monarchy. Korespondent *Standardu* twierdzi, iż niema majtka lub rybaka w Finlandyi, któryby nie wiedział o tem, że w tem miejscu są skały na kilka stóp pod wodą. Tymczasem nikomu z ministeryum marynarki nie przyszło na myśl zapytać się o to rybaków finlandzkich, na rosyjskich kartach zatoki fińskiej rafy te nie są uwidocznione, jakkolwiek są na kartach fińskich, a kapitan i sternik statku carskiego kryją się tem, że ponieważ na urzędowych mapach raf tych nie zaznaczono, więc oni o ich istnieniu nie mogli nic wiedzieć.

Najzabawniejszem jest to, że przed laty 12 pewien admirał rosyjski przeprowadził tamtędy flotę wojenną rosyjską i złożył raport ministerstwu, iż dowiedziawszy się o istnieniu raf jechał tylko z chyżością 4 węzłów na godzinę. Wskutek tego żaden statek się nie rozbił, a admirał dostał za to odznaczenie.

Wydobycie i naprawa „Sztandaru“ kosztować podobno będzie kilka milionów rubli.

Wielki magazyn skradzionych rzeczy wykryła żandarmerya w Komarnie, podczas rewizyi przeprowadzonej u tamtejszego kupca Borucha Astmana. Magazyn ten, wraz z jego właścicielem przewieziono do Lwowa i ulokowano w tutejszym sądzie karnym przy ul. Batorego. Kolekcya znalezionych u Astmana rzeczy składa się z kosztownych broszek z brylantami, pereł, lichtarzy srebrnych, damskich torebek wszelkiego rodzaju, złotych i srebrnych zegarków męskich i damskich, łańcuszków, łyżek, noży, widelców, kolczyków, pierścieni, srebrnych puharków i kubków, a nawet ubrań, koców do podróży, dywanów i sukienek dziecinnych.

Osoby, które w ostatnich czasach okradziono, winny się zgłosić do prowadzącego tę sprawę sędziego śledczego p. Sławikowskiego, w celu skonstatowania, czy wśród tego magazynu skradzionych rzeczy, nie ma także ich własności.

Kongres prasy zaczął się w sobotę w Bordeaux. Przybyło nań 400 delegatów różnych stowarzyszeń dziennikarskich. W imieniu rządu francuskiego powitał zgromadzonych wice-prefekt departamentu Girondy, a minister spraw zagranicznych Pichon nadesłał powitalny telegram i zapowiedział swój udział w kongresie. W imieniu miasta przemówił mer Bordeaux. Wzięto pod obrady referat o „sądach stanowych dziennikarskich“.

Łazienki w Krynicy. Pierwsza rata na budowę łazienek hydropatycznych i borowinowych w Krynicy w kwocie 250.000 koron będzie wstawiona do budżetu państwowego na rok 1908. Stało się to wskutek usilnych zabiegów Koła polskiego, namiestnika, ministra Dzieduszyckiego i szefa sekcyi Zaleskiego. Nader życzliwie zachował się względem tych zabiegów minister Korytowski.

Protest socyalisty Regera. *Naprzód* ogłasza list posła Tadeusza Regera do prezydenta Izby posłów. W liście tym zaznacza Reger, że na znak protestu przeciw „niesłychanym nadużyciom“ wyborczym w Galicyi, a zwłaszcza w Krakowie w okręgu „Wesoła“, postanowił złożyć swój mandat do Rady państwa i prosi, aby ponowny wybór mógł się jak najprędzej odbyć. *Naprzód* dodaje do tego listu komentarz, z którego wynika, że w miejsce Regera kandydować będzie do Rady państwa Daszyński. Było to, jak wiadomo, postanowione odrazu po wyborach do Rady państwa, więc protest Regera jest tylko demonstracyjką.

Konkurs na stypendyum. Rektorat c. k. akademii weterynaryi w Wiedniu ogłasza konkurs na stypendya państwowe w rocznej kwocie po 600 koron, przeznaczone dla cywilnych słuchaczy czteroletniego wyższego studyum weterynaryjnego. Podania należycie udokumentowane należy wnieść najpóźniej do 30 września.

Maltretowanie Polaków w Prusach. Ze Starogardu w Prusach zachodnich nadchodzi wiadomość, że X. Olszewski z Osieka został tam skazany za występek przeciw § 130 A. ustawy karnej (tak zwany kaznodziejski) na 1½ roku więzienia. Organista zaś Czaplewski otrzymał 6 tygodni więzienia.

Jubileusz z napadem bandytów. Lew Tołstoj obchodzi teraz jubileusz swej 50-letniej pracy literackiej. Oczywiście cała „wolnomyślna“ prasa w Rosyi umieszcza z tego powodu pochwalne hymny na cześć jubilata i przypomina tonem ironicznym, że trzy lata temu synod prawosławny wyklął Tołstoja. Otrzymuje on telegramy, adresy i gromadki wielbicieli, usuwa się jednak od hucznych hołdów. A jednak bardzo huczny hołd złożyli mu „prawdziwi Rosyanie“. Ich banda otoczyła w sobotę w nocy posiadłość wiejską Tołstoja, Jasną Polanę i poczęła dawać do niej salwy z rewolwerów i karabinów. Policya wiejska przepędziła łotrzyków, lecz oni znów wrócili przed świtem i znowu ostrzeliwali dom Tołstoja. Gubernator tulski zarządził śledztwo.

Nowy gmach tymczasowego więzienia, mający pomieścić 500 osób, ma być wybudowany w Warszawie, przy ul. Spokojnej, kosztem 100.000 rubli.

Pożar w cerkwi. W Rożdżałowie w pow. sokalskim spalił się w cerkwi wielki ołtarz w czasie, kiedy nikogo w cerkwi nie było. Ogień powstał prawdopodobnie od niedogaszonej świecy. Szkoda wynosi 1.000 koron.

Śmierć z poparzenia. Antonina Witoszyńska, żona dozorcy domu przy ul. Źródlanej, która przed paru dniami, pokłóciwszy się z mężem, oblała się w zamiarze samobójczym naftą i podpaliła ją na sobie, zmarła już w szpitalu powszechnym, po wielkich cierpieniach.

Bardzo niebezpieczna ustawa. W Ohio, w Stanach Zjednoczonych przedłożono parlamentowi do zatwierdzenia następującą ustawę:

„Jeśli osoba dorosła, zdrowa na umyśle, tak ciężko jest raniona lub nieuleczalnie chora, iż stanowczo twierdzić można, iż nigdy zdrowia już nie odzyska, przytem lekarz, który ją leczy, jest tego samego zdania i, jeśli cierpieniom nie można inaczej ulżyć, — to lekarzom przysługiwać ma prawo dawania choremu środków narkotycznych i utrzymywania go w stanie nieświadomości do chwili nastąpienia zgonu“.

Ustawa ta, upoważniająca lekarzy do szybkiego a bezbolesnego zabijania nieuleczalnie chorych, gdyby weszła w życie, stałby się mogła ogromnie niebezpieczną i dałaby pole do licznych nadużyć. Niewątpliwie znalazłyby się zbrodnicze jednostki, które czy to chcąc się pozbyć rywala, czy kogoś, kto im wchodzi w drogę dajmy na to w dziedziczeniu spadku, szukałyby tylko jakiegoś sprzedajnego lekarza, a ten przy pierwszej sposobności zgładziłby człowieka ze świata, pod pozorem, że jest nieuleczalnie chorym.

Wogóle kwestya przyśpieszania śmierci ludziom beznadziejnie chorym zaprzątała już niejedną głowę, nigdy jednak poważnie traktowaną nie była właśnie z tego powodu, że dawałaby pole do nadużyć. Między innymi także i ów miliarder Nobel, wynalazca dynamitu i twórca słynnej fundacyi jego imienia interesował się żywo tą sprawą i nawet zaproponował włoskiemu prezesowi ministrów Crispiemu, że wybuduje w Rzymie i w Medyolanie odpowiednie instytuty i wyposaży je hojnie, jeżeli tylko Crispi przeprowadzi to, iż będzie można we Włoszech prawnie pozbawiać życia ludzi nieuleczalnie chorych. Miało się to dziać zapomocą gazu, przez Nobla wynalezionego. Crispi odpowiedział na tę propozycyę, że jemu samemu myśl ta bardzo się podoba, ale że przeprowadzić jej nie pozwolą — katolicy. I rzeczywiście ustawa taka byłaby wielce z duchem katolickim niezgodna. Nie zabijaj!—głosi dekalog.

Psychologia w usługach kryminalistyki. *Osservatore Catolico* przynosi nam bardzo zajmujące studyum xiędza Agostina nad badaniem przestępców. X. Agostino jest byłym dr. praw Agostino Semelli, który przed dwoma laty wstąpił do zakonu. Owoż napisał on teraz studyum pod tytułem *Il diagnostico costellatorio* (Diagnoza uboczna), w którem opisuje rezultaty swoich badań z czasów jeszcze świeckich, gdy był sędzią. Twierdzi on, że w duszy zbrodniarza pewne wrażenia, połączone ze zbrodnią przez niego dokonaną, tworzą coś w rodzaju ściśle związanego łańcucha zjawisk, rodzaj *della costellazione di idee* (konstelacyi wyobrażeń). Przypuśćmy np. że ktoś rozbił szufladę biurka, na którem stała wypchana papuga; wyjął z szuflady czerwony pugilares i czarną portmonetkę. Zabrał banknoty, złoto i drobną monetę, a w pośpiechu także medal wojskowy, poczem pugilares i portmonetkę rzucił napowrót i uciekł. Sędzia śledczy, opatrzywszy dokładnie miejsce zbrodni, zaczyna podejrzanego badać zapomocą „diagnozy ubocznej“. Ma w tym celu ułożony poprzednio spis stu lub dwiestu wyrazów, najpospolitszych w świecie, między którymi będą wplecione gdzie niegdzie, oddalone od siebie wyrazy te: biurko, szuflada, papuga, medal wojskowy, czerwony pugilares, portmonetka czarna; ma także przed sobą doskonały chronometr sekundowy. Rozpoczyna tedy badanie. Każe podejrzanemu powtarzać za sobą głośno i wyraźnie dyktowane wyrazy. Zaczyna tedy dajmy na to tak: łóżko, komoda, szafa, biurko, kura, indyk, słowik, papuga, czarny surdut, drewniana łyżka, czerwony pugilares, drzwi, próg, szaragi, szuflada etc. i na chronometrze dokładnie notuje ile sekund minie od czasu gdy podejrzany usłyszy te wyrazy do czasu, gdy je powtórzy. Na podstawie kilkutysięcy obserwacyi twierdzi x. Agostino, że wszystkie wyrazy inkryminowane wymagać będą znacznie dłuższego czasu; a jeżeli ta operacya, powtórzona kilkakrotnie, da każdym razem ten sam rezultat, to można być pewnym, że podejrzany jest poszukiwaną osoba. Niedawno x. Agostino zaproszony został przez pewnego przełożonego dużego konwiktu chłopców. W konwikcie tym zginęła torebka jednego z bedeli, którą on nosił pod koszulą. Względy pedagogiczne nakazywały usunąć zwykle praktykowaną w takich razach metodę wrzasków, łajań, gróźb; a jednak trzeba było winnego wykryć dlatego, żeby nie szerzył zepsucia. Zatajono więc kradzież, a tylko poproszono x. Agostina. Ułożył on listę 100 wyrazów, w tem 67 obojętnych, a 33 mających związek z tą kradzieżą. Młodzieży przedstawiono to jako studyum pamięciowe. Po poddaniu ich wszystkich badaniu, x. Agostino wskazał dyrektorowi konwiktu złodzieja, a chłopak myśląc, że to cud, przyznał się do winy i pokazał miejsce w ogrodzie, gdzie schował torebkę.

Temperatura dnia 20 września o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +11, we Lwowie + 10, w Tarnopolu + 11, w Czerniowcach +12, w Wiedniu +11, w Salcburgu + 6, w Gracu + 7, w Pradze + 13, w Tryeście + 16, w Abbazyi +16, w Raguzie +21, w Budapeszcie + 11, w Berlinie +11, w Hamburgu +13, w Monachium + 7, w Zurychu + 9, w Genewie +11, w Lugano + 13, w Anglii +13, w Paryżu + 11, w Biarritz +18, w Nizzy + 18, w północnych Włoszech +15, we Florencyi + 17, w Rzymie + 15, w Neapolu +18, w Palermo +18, w Madrycie +14, w Sztokholmie + 11, w Petersburgu + 3, w Wilnie + 11, w Warszawie + 12, w Moskwie + 6, w Kijowie +10, w Odessie +11, w Serajewie + 5, w Belgradzie + 9, w Bukareszcie +13, w Sofii + 8, w Konstantynopolu + 16, w Atenach +21. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 2 R. w poł. + 9 R. Bar. 775. Podnosi się.

Wczoraj po całodziennej słocie, która odrazu zmieniła Lwów w bezdenne bagno błota, wiatr wieczorem zmienił się z północno-zachodniego na północny. Wypogodziło się niebo, a na ulicach stężało błoto. Dziś o świcie biało było od pierwszego przymrozku, a tak zimno, że nawet panie powychodziły na miasto w zimowych żakietach. Dziś dzień słoneczny i bezwietrzny, ale już jesienny.

W szkole.

— Gapski, kto powiedział słowa: „Minęły piękne dni Aranjuezu?“

— Powiedział tatko, kiedy mama ze wsi wróciła!

W ogrodzie.

— Zosiu, czemu biegniesz tak prędko? Albożto przystoi panience? Widziałaś kiedy, żebym ja tak biegała?

— Albo ja mamę znałam, jak mama była taką dziewczynką?.. Także!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Lilla Weneda“. We wtorek „Aida,“ opera J. Verdiego. II-gi występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting. We środę po raz pierwszy „Łódź kwiatowa“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna. — We czwartek „Opowieści Hoffmana,“ opera fantastyczna J. Offenbacha. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. W piątek „Łódź kwiatowa“ Sudermanna. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Zaczarowane koło“ Rydla; wieczorem „Wesoła wdówka“. W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej“; wieczorem „Aida,“ opera J. Verdiego. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej Ignacego Dygasa i występ Wandy Wisting. — W poniedziałek „Łódź kwiatowa“. — We wtorek „Cavallieria rusticana,“ opera w 1 akcie Mascagniego“; gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni; nastąpi: „Pajace,“ opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. — We środę po raz pierwszy „Budowniczy Solnes,“ sztuka w 3 aktach H. Ibsena. — We czwartek „Tosca,“ opera w 3 aktach Pucciniego; występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Dianniego. W piątek „Budowniczy Solnes“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. W poniedziałek „Edukacya księcia,“ komedya w 4 aktach M. Donnay'a; we wtorek „Cenzor moralności,“ komedya I. Nikorowicza; we środę „Mieszczanie“ Gorkiego; we czwartek „W małym domu,“ sztuka T. Rittnera; w piątek „Edukacya księcia“; w sobotę „Szkoła,“ sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego (nowość); w niedzielę „Szkoła“.

Colosseum Hermanów od 16—30 września. Olbrzymi sukces nowego programu. *The great Geerts Family*, potpourri akrobatyczne. — *Hera*, król żonglerów. — *Fred Ward*, gwiazda Paryża. — „*Ona nie ma kochanka*,“ farsa w 1 akcie z teatru „Parisiana“. — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Teatr miejski zainaugurował w sobotę tegoroczny sezon operowy doskonałem pod każdym względem przedstawieniem „Halki“ z panią Zboińską-Ruszkowską w partyi tytułowej i p. Dygasem w partyi Jontka. Występ p. Dygasa oczekiwany był przez muzykalną publiczność naszego miasta z niezwykłem zainteresowaniem. A przyznać należy, że p. Dygas nietylko nie zawiódł pokładanych w nim wielkich nadziei, ale przewyższył je i zaraz na wstępie wspaniale odśpiewaną aryą „I ty mu wierzysz“ — wywołał entuzyazm publiczności. Ten pierwszy jego występ w partyi Jontka niezupełnie jeszcze dał poznać wielkie zalety jego głosu, a zatem nie uprawnia do ostatecznego sądu. W każdym jednak razie okazało się, że p. Dygas posiada wspaniały tenor bohaterski o prześlicznej średnicy i wielką umiejętność śpiewania; ma przytem ogromny dar aktorski, deklamuje w śpiewie bardzo pięknie i gra ogromnie inteligentnie z dużą i dobrą rutyną aktorską.

Bardzo życzliwie przyjęła publiczność także p. Zboińską-Ruszkowską, dawną swoją znajomą i ulubienicę. Pani Ruszkowska podczas kilkuletniego pobytu swego na scenie warszawskiej i wiedeńskiej zmieniła się znacznie w kierunku dodatnim. Górne rejestry jej głosu zyskały ogromnie wiele i cały wogóle głos jej stał się znacznie spokojniejszym i w bardzo znacznej mierze pozbył się dawniejszej swojej wibracyi.

Publiczność wypełniła teatr do ostatniego miejsca. Tak p. Dygasa jak i panią Rnszkowską witała z zapałem. Wogóle pierwszy ten wieczór tegorocznej opery naszej wypadł bardzo szczęśliwie i oby był takim prognostykiem dla całego sezonu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. V międzynarodową konferencyę w sprawie walki z gruźlicą zamknięto wczoraj. Następna konferencya odbędzie się w Stanach Zjednoczonych.

Wiedeń. *Polnische Corresp.* dowiaduje się, że przewidziany jest na następny rok kredyt w kwocie 440.000 koron na uzupełnienie regulacyi Dunajca i przeprowadzenie robót na długości 5 km. między Zgłobicami a Bogumiłowicami.

Hongkong. Dwa tysiące powstańców napadło na miasto Liuczau w Chinach. Atak odparto. W walce poległ kapitan wojska rządowego.

Haga. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu konferencyi pokojowej wniósł prezydent Nelidow rezolucyę, zalecającą zwołanie trzeciej konferencyi pokojowej w r. 1915. Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto. Delegat rumuński wniósł, aby inicyatorowi konferencyi, carowi, wyrazić hołd. Delegat austryacki Morey, przyłączając się do tego wniosku, wzywa, aby królowej holenderskiej wyrazić podziękowanie. Wnioski delegata rumuńskiego i austryackiego przyjęto, poczem Nelidow zamknął posiedzenie.

Petersburg. Według doniesień urzędowych, w guberniach: Samarskiej, Saratowskiej, Niżnonowgorodzkiej, Astrachańskiej, Jarosławskiej, Bakuńskiej, Wiackiej, Symbirskiej, jakoteż w miastach Kijowie i Jekaterynosławiu stwierdzono ogółem 4.512 wypadków cholery, z liczby tej 2.320 wypadków zakończyło się śmiercią.

Petersburg. Wszystkie dzienniki stwierdzają, że, ostatniej nocy banda zbójów, podszedłszy ku zabudowaniom, należącym do hr. Tołstoja, w jego posiadłości w Jasnej Polanie, rozpoczęła ostrzeliwać dom hrabiego z rewolwerów i strzelb. Gdy nadbiegli strażnicy, napastnicy uciekli, powrócili jednak niebawem i dali salwę. Syn Tołstoja zawiadomił gubernatora w Tule o napaści, a ten zarządził śledztwo w sprawie tajemniczego zajścia.

Meksyk. W pobliżu stacyi Inkarnation wpadły na siebie dwa pociągi. Zginęło 63 osób.

Wilhelmshaven. W składzie artyleryjskim nastąpił skutkiem rozsypania się pocisków szrapnelowych wybuch. Pięciu robotników zginęło, a wielu odniosło ciężkie rany.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Do *Politische Corresp.* donoszą z Pesztu, że wiadomość dzienników wiedeńskich, jakoby Kossuth starał się daremnie o posłuchanie u króla Edwarda w Maryenbadzie, jest w zupełności zmyślona.

Ryga. Generał-gubernator zatwierdził wczoraj dziewięć wyroków śmierci, z dwudziestu dwóch wydanych w ubiegłym tygodniu przez sąd wojskowy w procesie przeciw uczestnikom rozruchów w Rydze. Trzynaście wyroków śmierci zamieniono na roboty przymusowe.

Łódź. Do destylarni Mejera przy ul. Głównej przybył jakiś człowiek z listem, w którym komitet rewolucyjny żąda wypłacenia 200 rubli. Mejer oddał tego człowieka w ręce policyi. W pół godziny później otrzymał Mejer list z zawiadomieniem, że jeśli uwięziony rewolucyonista nie odzyska wolności, cała rodzina Mejera ukarana będzie śmiercią.

Tyflis. Naczelnik stacyi Kurdamir na kolei zakaukazkiej zraniony został śmiertelnie skutkiem wybuchu maszyny piekielnej, ukrytej w przesyłce. Lżej zranieni są: doktor i żona technika.

Berlin. Otwarto tu wczoraj międzynarodowy kongres hygieny i demografii.

Paryż. Do *Matin* donoszą z Casa Blanca: Operacye wojenne przeciw Marokkanom będą prowadzone z wielką energią. W ostatniej walce dał się czuć brak konnicy. Gdyby jenerał Drude miał bodaj tysiąc konnicy, byłby odciął Marokkanom odwrót.

Bordeaux. Kongres prasy przyjął wniosek, według którego dziennikarze mają być ustawowo zaliczeni do rzędu osób, zobowiązanych do zachowania tajemnicy zawodowej. Dziś popołudniu odbyło się przyjęcie uczestników kongresu w pawilonie prasy na wystawie marynarskiej, wydane przez generalnego komisarza wystawy.

Wczoraj członkowie kongresu zrobili wycieczkę do St. Emilien.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 23 września. P. J. Horodyńscy z Sarnek dolnych. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. E. Obertyński z Odnowa. P. T. Łępkowski z Czaszyna. Z. Wolfarth z Demni. Dr. J. Kössler z Czerniowiec. W. Zurowski z Nowego miasta. M. Garapich z Cebrowa. R. Peschke z Lincu. L. Ackerman z Bukaresztu. P. Sroczyński z Borysławia. J. Bielecki z Radłowa.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 23 września. B. Widajewicz z Wołcniowa. A. Milewski z Sambora. P. Łaszcz z Borysławia. W. Turski z Krakowa. J. Szalamon ze Stanisławowa. W. Jabłoński z Derzowa. A. Bständig, S. Chomentowski, A. Schulz, J. Hirsch, H. Klein, A. Bartel, S. Armuth i N. Seinfeld z Wiednia. R. Straschitz z Pragi. S. Dydyński z Godawy. Br. Wallisch z Rożniatowa. J. Zadorecki z Brzeżan.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 23 września.

Marki 117.50, renta majowa 96·45, węgierska renta koronowa 92·70, akcye: austr. zakł. kredyt. 635·75, węg. zakł. kred. 743·50, anglobanku 299·00 unionbanku 536·50, bankvereinu 530·00, länderbanku 422.50, kolei państw. 655·00, lombardy 150.00, akcye kolei Elbethal 430.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 611.00, Rima Muranyi 541·00, prag. T. żel. 2 649·50 losy tureckie 183·00 ruble 254·—. Usposobienie: słabe.

5% renta rosyjska 1906 r. 85.05.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22, 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.30*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

55)

JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Dokończenie).

Zuzannie stanęły w pamięci dni ciężkiej walki i smutku, podczas których kompozytor wyszydzany, prześladowany, przełamywać musiał przeszkody hałaśliwego trybu życia, przytłumiającego polot jego myśli; potem chwile radośne, gdy odzyskawszy możność swobodnej pracy, w poczuciu swej godności i siły twórczej pisał w Saint-Cloud ostatnie akty opery i tę introdukcyę, sparodyowaną przez Henryka, której temat śpiewał wobec niej Derstal w porze wieczornej, a cudna pieśń dźwięczała jeszcze w uszach Amerykance.

Zmuszając się do skupienia uwagi, czytała w dalszym ciągu sprawozdanie Lavirona:

— „Dziś — pisał krytyk — twórca „Wenecyanki“ doszedłszy do mistrzostwa w sztuce, może śmiało kroczyć dalej. Droga do sławy, której początek bywa tak ciężki, otwarta przed nim szeroko; skropił ją łzami swemi, wysiłkami genialnego talentu, pełnego uczucia i potęgi; wie dobrze, z jaką boleścią dokupywać się musiał natchnionych myśli, wprawiających w zachwyt jego wielbicieli. Mniejsza o to! Pierwszym obowiązkiem artysty jest nie sprzeniewierzać się powołaniu swemu...“

Dziennik wypadł z rąk młodej kobiety. Henryk spoglądał na nią zawistnem okiem, cieszył się niemal z jej strapienia.

— No — rzekł z przekąsem — świetne powodzenie! Został znowu znakomitym człowiekiem; gotową jesteś żałować, iż nie nosisz już jego nazwiska.

— Nie żałuję wcale, że mu zwróciłam wolność — odpowiedziała Zuzanna łagodnie — należał on do liczby tych ludzi, których więzy o śmierć przyprawiają. Otaczający nas zbytek stanowił dla niego cięższe okowy od kajdan więziennych. Laviron dowodzi, że: „najpierwszym obowiązkiem artysty jest nie sprzeniewierzać się powołaniu swemu“; usunęłam mu przeszkodę w spełnianiu tego obowiązku, jakim jest dla niego wysnuwanie choćby w ubóstwie, ale w natchnieniu wzniosłem, cudownych pieśni. Nie byłam odpowiednią dla niego towarzyszką; powiedział mi to przy ostatniem naszem spotkaniu z żalem i względnością, które ja tylko ocenić mogę. Wspominać też będę z dumą, z zadowoleniem, że do niego należałam niegdyś. Nienawidzisz go, Henryku, bo go nie rozumiałeś; był on, wierz mi, wyjątkowo dobrym, tkliwym, szlachetnym.

— Słowem, żałujesz go w głębi duszy, jak widzę.

— Żałować go nie przestanę całe życie.

— Czemu więc nie pozostałaś przy nim, skoro ci to proponował?

— Bo pojęłam, gdy przemawiał do mnie z taką szczerością, że zostając, gotowałabym zgubę dla niego i dla siebie... Nie jestem, powtarzam, odpowiednią dla niego żoną; sądzę, że tacy jak on ludzie nie stworzeni na małżonków, że nie ma na świecie kobiety, któraby zdołała przywiązać ich do siebie wyłącznie... Kochają oni tylko namiętnie sztukę swoją, a wszystko, co ich od niej dzieli, staje im się wstrętne.

— Są to więc potwory, żywiące samolubne dla siebie uwielbienie, nieznośne istoty! Do ich artyzmu odnosić się musi wszystko! Nie chcę z takimi ludźmi stosunku, moja droga, wolę Jima... on będzie dobrym mężem, troskliwym ojcem, najlepszym szwagrem...

Zuzanna spojrzała na Henryka z politowaniem i wzruszyła ramionami.

— Nie cofnęłabym tego, com zrobiła. Przeznaczeniem mojem prowadzić łatwy, wystawny tryb życia, zarówno jak przeznaczeniem Derstala jest dążyć do sławy. Jim, przyznaję, poczciwy chłopiec i twój przyjaciel, wierz mi jednak, Henryku, nie napisałby za ciebie „Atali“...

Młody Amerykanin zzieleniał ze złości; chciał odciąć się siostrze, ale ona wstała, położyła dziennik z nutami na pianinie i zawołała:

— Chciałeś przed chwilą sparodyować tę muzykę... daremny wysiłek! Słyszałam ją graną przez mistrza... Oto, jak ten wyjątek opery wykonać należy:

I delikatnymi paluszkami dotknąwszy klawiszy, zagrała rzewny, pełen poezyi ustęp „Wenecyanki“, a harmonijne tony, unosząc się w powietrzu, płynęły ku temu, o którym młoda kobieta niezatarte wspomnienie przechowywała w duszy.

KONIEC.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.